

Zofia Kamińska , Biedny mój aniele

Marnieś miał ze mną życie, mój aniele stróżu
Goście w dom zajeżdżali głośno i po prostu
Świętowali w pogodę, uciekali z burzą
A ty mnie miłowałeś przez wszystkie dni postu

Uczty cię nie bawiły, tańce ni kielichy
Miodopłynne rozmowy i chóralne pienia
W kącie sobie siedziałeś nieodmiennie cichy
Echo słów niemówionych, cień mojego cienia

Wieczne pilnowanie w piątek i w niedzielę
A to wszystko na nic, biedny mój aniele
Ja na zatracenie, ja na zakochanie
Po co ci, aniele, próżne stróżowanie

Marnieś miał ze mną życie, mój aniele stróżu
Ani mnie upilnować, ani mieć pociechę
Niebian całkiem odmiennych widząc po kościele
Z nimi szłam na spacer do lasu, za rzekę

Ratować mnie nie mogłeś, nie słuchałam ciebie
A twoje mądre rady miałam zawsze za nic
Tak ciężko pracowałeś na pochwałę w niebie
Niby wierny sługa u kapryśnej pani

Wieczne pilnowanie w piątek i w niedzielę
A to wszystko na nic, biedny mój aniele
Ja na zatracenie, ja na zakochanie
Po co ci, aniele, próżne stróżowanie

Poszarzały ci skrzydła, poszarzała wiara
I tylko pozostało nadziei niewiele
Że to już niezbyt długo, kiedy będę stara
Bóg ci to wynagrodzi, stróżu mój aniele

[3x:]

Wieczne pilnowanie w piątek i w niedzielę
A to wszystko na nic, biedny mój aniele
Ja na zatracenie, ja na zakochanie
Po co ci, aniele, próżne stróżowanie